Nr. 12. Przemyśl. Niedziela 23 Marca. Rok 1879.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.
Przedpłata
w miejscu: miesięcznie 40 ct. kwartalnie 1 złr. 20 „ półrocznie 2 „ 40 „ rocznie 4 „ 80 „
zamiejscowa: miesięcznie 50 ct. kwartalnie 1 złr 35 „ półrocznie 2 „ 70 „ rocznie 5 „ 40 „
Numer pojedynczy 10 ct.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu.
Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.
Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Przemysł krajowy.

II.

Przemysł Fabryczny.

Gdyby niedawne zabytki wyrobów rękodzielniczych i fabrycznych znajdujące się tu i ówdzie jeszcze w prywatnych zbiorach, lub pojawiające się w muzeach i na wystawach jak przed kilkunastu laty w Krakowie, i później w Wiedniu, a dowodzące na jak wysokim stopniu stały u nas rzemiosła, możnaby sądzić, iż w Polsce od niepamiętnych czasów nie istniały żadne fabryki i że wszystkie przedmioty do codziennego użytku lub zbytku sprowadzano zawsze z zagranicy. Nietylko bowiem, iż niema dziś już śladu owych znakomitych fabryk, lecz nawet tradycya ich zaginęła. Tymczasem historya sztuk i rzemiosł w Polsce wykazuje, iż kwitnęły one niegdyś tak dalece, iż wytrzymywały konkurencyę z zagranicą. Dość wspomnieć tylko że porcelana nasza nie ustępowała w niczem saskiej i sevrskiej, — szkła czeskim, — a bławaty wyrobom lyońskim. Rozwój swój zawdzięczały fabryki przeważnie panującym podówczas królom polskim, którzy popierali je swym wpływem, i nie szczędzili ofiar pieniężnych. Pojmując iż dobrobyt materyalny kraju nie ze wszystkiem winien zależeć od urodzajów rolnych, nie wachali się oni nawet własnym przykładem zachęcać naród do chwytania się rękodzieł. Gdy nie stało królów polskich i rzemiosła wraz z fabrykami upadać zaczęły. Naród zaś przejęty walką o niepodległość chwyciwszy za broń zarzucił przemysł, nie pomny, iż jedną z najsilniejszych podwalin niepodległości jest samodzielność na polu ekonomicznem.

Wojna tocząca sie na całym obszarze kraju dosięgła najmniejszych i najodleglejszych zakątków, z wielu fabryk zostały tylko zgliszcza, a te których nie dosięgła pożoga zaczęły upadać z braku kapitałów i popytu na towar. Prąd francuszczyzny wiele przyczynił się do tego. Ludzie majętni przyjąwszy obcy obyczaj, poczytywali sobie za punkt honoru sprowadzać wszystko z zagranicy, nauczywszy się pogardzać własnemi wyrobami.

Długie lata minęły, zanim zupełnie podupadły przemysł do nowego życia budzić się zaczął. Wielki a przez współczesnych nie dość oceniony minister ks. Lubecki, podjął się missyi wskrzeszenia przemysłu. Wpływowi jego zawdzięczyć ma Polska iż z dawnych popiołów powstał fenix i choć słabe było to dziecko, jednak żyło i dłuższe przetrwało czasy. Rok 1831 zachwiał znowu jego egzystencyą. Lecz potępiany przez wielu teoretyków system ceł opiekuńczych, uratował ten wątły organizm.

Nasza prowincya dostawszy się pod panowanie Austryi mniej była szczęśliwą od Królestwa i prowincyj Zabranych. Ówczesny rząd niedbając o dobrobyt kraju uważanego za zdobyty, nie tylko nie troszczył się o stan przemysłu, lecz owszem protegując fabryki austryackie i czeskie, dla których otwarło się nowe korzystne źródło odbytu, tamował i niszczył rozwój naszych fabryk. Komuż nie znane są owe tysiączne szykany, których dopuszczał się rząd austryacki w nowo nabytym kraju? Osiągnięto zamierzony cel, gdyż fabryki nasze nie były w stanie wytrzymać konkurencyi z protegowanemi fabrykami Austryi i Czech i upadły, a przykład bankructwa ich właścicieli odstraszył i najśmielszych od naśladowania.

Z nastaniem ery konstytucyjnej zwolniały i szykany fabryk naszych, lecz bądź iż prowincya nasza straciła tradycyą lepszej przeszłości, bądź też że nie chciano ryzykować kapitałów, przekładając grę giełdową ponad moralną pracę, przemysł fabryczny tylko zwolna kiełkować zaczął. Ludność odzwyczajona od widoku domowych wyrobów nie dowierzała ich dobroci, a wszak i dotąd uprzedzenie to istnieje.

Jednym z najjaskrawszych dowodów jest ten, iż niedawno Wydział krajowy, który przykładem swym powinienby przyświecać krajowi, oddał dostawy tych przedmiotów do budowy gmachu sejmowego, które u nas wyrabiają, obcym przemysłowcom, nie pomny, iż krajowym rozporządza groszem. Uprzedzenie to byłoby do wytłumaczenia, gdyby wyroby naszych wielu fabryk krajowych były rzeczywiście złemi. Lecz tak nie jest. Ta nieufność wspomniana właśnie jest powodem, iż nasze fabryki bez porównania więcej dbać muszą o dobroć towarów, niż zagraniczne, gdyż wyroby pierwszych surowszej podpadają ocenie. Smutna to zaiste, iż do gmachu sejmu galicyjskiego we Lwowie sprowadzać będą zamki lub okucia z Wiednia! a wszystkie ankiety Wydziału krajowego, celem niby podniesienia krajowego przemysłu, — za czystą ironią uważać musimy.

Dziwimy się naszym technikom, iż zamiast niezawisłego zawodu przemysłowca obierają sobie ciężką i niewdzięczną służbę kolejową, tworząc najgorszy ze wszystkich proletaryatów, bo proletaryat inteligencyi. Lecz gdzież znajdą tyle fabryk, aby w nich znaleźć odpowiednie zajęcie?— gdzież są ci kapitaliści, którzyby zawiązali z niemi spółkę dając kapitał w zamian za pracę?

Czas byłby jednak, aby wyjść z tego koła zaczarowanego w jakiem pozostajemy, lecz do tego nie wystarczą frazesa o potrzebie rozwoju przemysłu, ani żadne ankiety, jeżli nie poprzemy ich czynem. Zamiast sypać gładkiemi słowy, postanówmy sobie popierać przemysł krajowy, kupując wyroby krajowe.

Skoro tym zapewnimy odbyt, a tem samem egzystencyą i zbudzimy ufność do nich, to zginie i niechęć kapitalistów do lokowania pieniędzy w zakładach przemysłowych, powstaną nowe

Osobliwy dowód.

Nowella

przez M. N.

(Dalszy ciąg.)

Pochwycił ją szybkim ruchem i wycisnął na jej drżących ustach gorący pocałunek.

— Czy sądzisz, zapytał, iż byłbym zdolnym pocałunkiem zdradzić cię, za przykładem Judasza?

Aniela zadrżała.

— Na miłość Bozką Karolu, rozwiąż zagadkę, błagała, inaczej nie będę mieć spokoju, powiedz mi kto ona?

— Ja cię kocham Anielo, czyż ci nie dosyć?

— Kochasz mnie, a męczysz, czemuż nie dajesz odpowiedzi na moje pytanie?

— Bo nie mogę. Lecz i ty nie chcesz mej prośby wysłuchać i być spokojną i cierpliwą jeszcze krótką chwilę.

— A gdybym nią nie była? zapytała młoda kobieta, a ton mowy zdradzał, iż myślała wykonać pogróżkę.

Karol zbladł. — Wtedy, wyrzekł powoli, uczułbym się bardzo nieszczęśliwym.

— Jakto, — czy i wtedy nie porzuciłbyś twego postanowienia milczenia?

— Nawet wtedy, a to właśnie winnoby cię przekonać czy mogę mówić. Lecz dość już o tem, przyjdzie czas, gdzie mi sama przyznasz słuszność, lecz teraz proszę cię i zaklinam, nie badaj, ufaj mi, gdyż w obliczu Boga, który nas widzi, powtarzam ci: kocham ciebie jedyną. Czy wierzysz mi?

— Chcę wierzyć, wymówiła Aniela po krótkiem milczeniu, kryjąc swą zapłakaną twarzyczkę na piersiach Karola. On przytulił ją do siebie z czułością i pokój został zawarty, choć tylko pozornie. Chociaż bowiem wymowa Karola wywarła zbawienny wpływ, chociaż chwilowo pokonała ona wszelkie wątpliwości, chociaż Aniela szczerą chęć miała ufać po dawnemu swemu mężowi, to jednak cierń podejrzenia tkwił w sercu jej a co chwila wracał przed oczy widok Karola z tajemniczą kobietą uwieszoną na jego ramieniu.

Nazajutrz siedziała w małym salonika. Karol wierny swemu zwyczajowi wyszedł z uderzeniem godziny dwunastej, Zosia krzątała się koło porządków domowych, — Aniela była sama. Trzymała otwartą książkę, spoglądając w nią od czasu do czasu, lecz myśli jej błąkały się w dali i przenosiły ją w krainę przypuszczeń i możebności, które nie przyczyniały się bynajmniej do zagojenia świeżo zabliźnionej rany.

Służący otwarł drzwi i zameldował: Hrabia Debbois

Już miała na ustach odmowną odpowiedź, gdy ją zły duch poszepnął: On wie wszystko. Służący czekał.

— Proś, wyrzekła Aniela, żałując w tej samej chwili iż to słowo wypowiedziała. Lecz było już za późno cofnąć go, hrabia właśnie wchodził do salonu. Zmięszana wskazała mu krzesło stojące obok, a z wzroku jakim spojrzała, poznał hrabia od razu, co miał o niedoświadczonej kobiecie sądzić.

— Nie chciej Pani, rozpoczął kłaść moich odwiedzin na karb niedyskrecyi, przypadek postawił nas w fałszywem położeniu, tego zmienić nie możemy, najlepiej więc będzie postępować względem siebie otwarcie.

Powtarzam co już wczoraj powiedziałem, masz Pani do czynienia z człowiekiem honorowym który gotów jest służyć Pani gdzie i jak może tylko i ma nadzieję że mu pani przebaczysz wspólwiedzę.

Aż nadto czuła Aniela, ze każde słowo któreby odpowiedziała hrabiemu byłoby tak dobrze jak krok do sprzymierzenia się przeciw Karolowi, wzięła więc na pomoc wszystkie zasoby swego szczupłego talentu udawania i przemówiła tonem ile zdołała obojętnym, dotykając wyciągniętą rękę hrabiego koniuszkiem palców.

— Dziękuję ci hrabio, oceniam twe przyjazne usposobienie i przyjmuję twe usługi na przyszłość, jeżeli ich kiedy zapotrzebuję; obecnie proszę pana tylko oto, abyś wczorajsze wydarzenia zapomniał. Byłam dziecinną, ale kilka słów Karola wystarczyło, aby mię o tem przekonać, a obecnie śmieję się tylko z siebie i jestem zupełnie uspokojoną!

Głos Anieli był w takiej sprzeczności ze słowami iż nikt nie byłby się złudził, a cóż dopiero przebiegły hrabia. Spotkała jego przenikliwy wzrok i zarumieniona spuściła oczy.

— Pani, wyrzekł po krótkiem milczeniu, źle tłumaczysz sobie, jak widzę moje najlepsze chęci, żałuję więc, iż dałem się unieść dobroci serca i cofam się. Daleki jestem od zamiaru narzucania się pani, a jednak, źle pani robisz odrzucając moją przyjaźń, przysięgam ci na to!

— Nie odrzucam twej przyjaźni hrabio, lecz usługi, które w tej chwili są zbyteczne.

— Jeżeli wszystko załagodzone, tem lepiej, mówił uśmiechając się złośliwie, cieszę się z tego, lecz nabywam przekonania, że jedynem szczęściem na świecie jest złudzenie!

— Jak rozumiesz to hrabio?

fabryki, a dobrobyt podniesie się w pożądany sposób. Pieniądz bowiem, który obecnie idzie za granicę i stał się rzadkością w kraju pozostanie w nim, a wówczas będziemy bez trwogi patrzeć w przyszłość i nie zasłużymy na zarzut przyszłych pokoleń iż byliśmy niedołężni.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem ze spraw wewnętrznych upłynionego tygodnia było uchwalenie dotacyi biskupstwa krakowskiego w komissyi budżetowej Rady państwa. Opróżniona od dawnego czasu katedra biskupia, na której zasiadały znakomite osoby, co w potrzebach krajowych głową i majątkiem niosły pomoc Ojczyznie, a przykładem przyświecały ludności, zostanie znów obsadzoną, a nie wątpimy, iż każda z osób proponowanych w ternie zdoła godnie odpowiedzieć zadaniu. Dotychczasowy administrator dyecezyi, który nie umiał od przyjścia swego do Krakowa zjednać sympatyi ani władzy kapitulnej, ani mieszkańców, ani rządu a tego ostatniego nawet pomimo swej niechęci dla wszystkiego co polskie, opuści wnet swe stanowisko, nie żałowany przez nikogo. Historya administracyi dyecezyi krakowskiej przez ks. Gałeckiego pozostanie wyjątkowo nie zbyt piękną kartą dziejów kościoła polskiego, owych dziejów, któremi dotąd szczycić się można było. Ks. Gałecki objął swą posadę właśnie w chwili gdy prąd liberalny pracował w kierunku wyzwolenia się z pod wpływów Kościoła. Może nigdy tak, jak wówczas potrzeba było aby na biskupstwie krakowskiem zasiadał człowiek, któryby łagodnością a stanowczością w wystąpieniu zjednał był sobie ludzi.

Ks. Gałecki nie tylko nie posiadał tego koniecznego daru, lecz raczej oddziaływał jątrząco, a swem postępowaniem jak w rozgłośnych sprawach ks. Chełmeckiego i Dra. Weigla był powodem zgorszenia publicznego. Kler polski winien się cieszyć, iż ks. Gałecki cofa się z widowni, bo nie była to osoba coby go zeprezentowała należycie.

Przy obradach w komissyi nad w mowie będącą sprawą zabierali głos Dr. Dunajewski, Dr. Weigel, X. Juzyczyński i minister Stremayer za podwyższeniem dotacyi i przyprzywróceniem katedry Krakowskiej. Od dawna żaden minister austryacki nie ujmował się za naszym krajem, tem milej więc uderzyć musi ten nadzwyczajny wyjątek, zwłaszcza iż przyznał, a do tego rodzaju wyznań nie jesteśmy przyzwyczajeni, że rząd żadnej łaski dla Galicyi nie robi, bo słusznie jej się to należy. Skromne będą dochody odnowionego biskupstwa bo wynosić mają 12 tysięcy zł.; nie będzie mógł być biskup krakowski takim mecenasem sztuk i literatury jak byli poprzednicy, lecz może on być jednak owym łącznikiem inteligencyi z klerem, którego tak długie lata pozbawioną była starodawna Jagiellonów stolica. —

Korespondencye.

Dobra 13 marca. Niech będzie Bogu chwała! pękły pierwsze lody, a nasz wydział powiatowy Dobromilski idąc za przykładem Wydziału Przemyskiego zabrał się do ratowania majątków gminnych — i rozpoczął tę wielką robotę od zlikwidowania majątku gminnego. gminy Dobra Szlachecka.

Od dni 14tu siedzi tu urzędnik Wydziału i likwiduje pracowicie. Dotychczas mówiono że wydział powiatowy Dobromilski niechcąc narażać dzisiejszego prefekta będzie chyba tylko pro forma tę likwidacyę przeprowadzał, tymczasem upewnił mię dzisiaj sąsiad, biorący od dni kilkunastu czynny udział w tym obrachunku, że delegat Wydziału powiatowego obrachowawszy dokładnie ostatnie trzy lata, t. j. 1876/78 — zawezwał wójta czyli jak go tutaj tytulują prefekta, do oddania blisko 800 złr. gotówką i 300 złr. obligacyami.

Prefekt dzisiejszy, człowiek można powiedzieć najzamożniejszy pomiędzy szlachtą Dobrzańską odjechał dziś do Sanoka ażeby odkupić nie potrzebnie wydane obligacye gminne, a po powrocie zapewne zwróci i gotówkę — gdyż go stać na to.

Prawdziwie, że za błogie rozpoczęcie tych czynności w powiecie, cały powiat winien wdzięczność Wydziałowi a w szczególności panu prezesowi powiatowemu, za którego inicyatywą jakto miał opowiedzieć delegat, śledztwo to wdrożone zostało. —

Nie przesądzamy wyniku śledztwa, ale jeżeli okaże się to wszystko prawdziwem co sobie tu okolica cała o gospodarstwie gminy Dobra czyli właściwie jej prefekta rozpowiada, to spodziewamy się że ze wszech miar Szanowny nasz prezes powiatowy, dla samego przykładu — bezwzględnie postąpić każe.

O wyniku całego śledztwa nie omieszkam wam donieść następnie.

Jarosław dnia 18 marca 1879. W korespondencyi mojej datt. Jarosław 3 marca w Nrze 10 Sanu umieszczonej nadmieniłem, iż urzędnicy mięszają się do wyborów miejskich.

Ażeby więc usunąć wątpliwość co do osób dotkniętych tą korespondencyą, oświadczam że niedotyczy ona zupełnie c. k. Urzędników Sądowych tj. pp. Sędziego, adjunkta i kancelisty — gdyż więcej jest osób w Radymnie, którzy także są urzędnikami a wreszcie Radymno leży w powiecie Jarosławskim i dlatego oddzielam osobę urzędnika agitującego w wyborach na swoją korzyść, — od osoby tego, którem popiera jednego izraelitę na niekorzyść katolików.

Stowarzyszenia.

Walne zebranie *Członków Przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników*, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbyło się 16 marca 1879. Przewodniczący Ignacy Frankowski zagaił zebranie w obecności komisarza Bernackiego i 118 członków. — Sekretarz odczytał protokół 18 zebrania walnego, przyjęty bez dyskusyi. Następnie odczytuje Sprawozdanie z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1878.

Ilość członków z końcem roku 1878 — 281

I. Fundusz rezerwowy wynosił z koń r. 1877	1.479	zł.	6 ct.
wzrósł w r. 1878 do sumy	2.007	„	1 „
II. Udziały z końcem roku 1877	12.489	„	70 „
w ciągu r. 1878 wzrosły do sumy	18.648	„	59 „
zwrócono	649	„	58 „
pozostało z 31 grudnia 1878 r.	17.999	„	1 „
III. Fundusz inwalidów i wdów koń. r. 1877	3.820	„	99 „
koniec roku 1878	5.094	„	88 „
IV. Fundusz oszczędności koniec r. 1877	3,747	„	13 „
wpłacono w ciągu r. 1878	10.716	„	39 „
podjęto	6.229	„	96 „
Pozostało z końcem 1878 r.	8.233	„	56 „
V. Pożyczki w kasie oszczędności wynosiły:			
z końcem r. 1877	7.450	„	— „
z końcem r. 1878	5.300	„	— „
VI. Rezerwa z r. 1877 na pokrycie podatku	300	„	— „
VII. Depozyta byłych członków	73	„	56 „
VIII. Pożyczek udzielono w ciągu r. 1878 w sum.	59.268	„	— „
spłacono	19.001	„	36 „
Pozostało	40.266	„	64 „
IX. Prowizya pobrana w r. 1878	3.639	„	14 „
z której wypłacono:			
7% i stemple kasie oszczędności	465	„	41 „
7% od wkładek oszczędności	331	„	46 „
7% funduszowi rezerwowemu	113	„	45 „
5% zysku jako zasiłek dla fund. rezerw.	82	„	50 „
10% od kapitału fund. inwalidów i wdów	418	„	62 „
koszta administracyi	660	„	— „
Razem	2.071	„	51 „
Czysty zysk na r. 1878 wynosi	**1.567**	**zł.**	**15 ct.**
X. Ogólny ruch kasowy	**165.754**	**zł.**	**60 ct.**

Bilans ryczałtowy.

	Udziały członków	17.999	zł.	1 ct.
	fundusz rezerwowy	2.007	„	1 „
	fundusz inwalidów i wdów	5.094	„	88 „
	wkładki oszczędności	8.233	„	56 „
	pożyczki w kasie oszczędności	5.300	„	—
	Rezerwa depozyt i zysk	1.911	„	19 „
40.266 z. 64c.	Pożyczki niespłacone			
309 „ 1 „	Gotówka			
40.575 z. 65c.		40.575	zł.	65 ct.

Po odczytaniu tego sprawozdania udziela zebranie absolutorium dyrekcyi i upoważnia ją następnie do zaciągnięcia pożyczek na rachunek Towarzystwa aż do wysokości 30.000 złr. — ustanawiając tę kwotę jako najwyższą do przyjmowania wkładek na książeczki oszczędności, i opłacać od wkładek 7% rocznie.

Dalej uchwala po dłuższej dyskusyi wpłacać do funduszu inwalidów 10% rocznie.

Rozdział zysków:

Zgromadzenie uchwala wypłacić tytułem dywidend 10% od udziałów uprawnionych kwotę 12043 złr. wynoszących — kwotę 1204 złr. 30 ct. Resztę zaś 363 złr. 53 ct. pozostawić jako rezerwę na podatek dotychczas nie wymierzony.

Uchwala przyjąć zrzeczenie się praw zjednoczenia rzemieślników na rzecz funduszu inwalidów i wdów co do gruntu w rozległości 284 sążni pod okopiskiem starem za 284 złr. a. w. w dziesięciu latach bez procentu wypłacić się mających.

Nakoniec wybiera przez aklamacyę napowrót wylosowanych członków Rady nadzorczej: pp. Frankowskiego i Majerskiego.

Wniosek o zmianę statutu odracza z powodu braku kompletu na następne zebranie dnia 23 marca 1879 odbyć się mające.

— Tak, że pragnąłbym mieć to szczęśliwe usposobienie, abym mógł dać się oszukiwać całemu światu, a przytem pozwolić się ukołysać spokojnie i gdyby kiedy czarowną zasłonę mych złudzeń przedarł czysty promień światła, abym mógł uporczywie zamykać przed nim oczy, nie dozwalając sobie przerwać złudnego upojenia! To musi być cudowne uczucie, pojmuję zatem, że ci co go doznają, nie chętnie widzą rękę budzącą ich ze słodkiego snu. choćby to była ręka wiernego przyjaciela!

— Hrabio jak mam sobie tłumaczyć twe wyrazy?

— Nie tłumacz ich sobie wcale, odpowiedział hrabia powstając, żałuję żem je wypowiedział. Pochwycił jej rękę i wycisnąwszy na niej namiętny pocałunek, pospieszył ku drzwiom.

— Zostań hrabio! zawołała Aniela przerażona, czyż to szlachetnie wbić mi sztylet w serce, a potem mnie opuścić? Mów pan, bądź szczerym.

— Być szczerym — i po co? Czyż Pani nie wiesz wszystkiego tak dobrze jak ja? Szczerym . . a czy Pani dajesz mi w tem przykład? Jestżem twem przyjacielem, czy nie? Czyż wypada przyjmować przyjaźń, to święte uczucie, jeżeli się nic więcej w zamian nie daje nad to co nakazuje prosta grzeczność.

— Masz twarde serce hrabio, odparła Aniela ze łzami w oczach, widzisz jak cierpię, powiększasz nawet moje cierpienia i chcesz się nazywać mym przyjacielem!

Hrabia patrzał na nią długą chwilę tęsknym wzrokiem.

— Żal mi cię biedna pani, wyrzekł nareszcie, rzeczywiście już za wiele mówiłem lecz nie mogę znosić kłamstwa i obłudy, zwłaszcza wobec czystej istoty nieznającej jeszcze świata. Teraz pozwól mi pani odejść gdyż mógłbym łatwo więcej powiedzieć, a po cóż odbierać ci złudzenie!

— Złudzenie nie jest szczęściem, zawołała Aniela z największem uniesieniem, takie szczęście odepchnęłabym od siebie!

A więc przecież — przecież jesteś pani taką, o jakiej marzyłem, zawołał z radością hrabia, — silne serce w delikatnej osłonie — o Anielo! jesteś godną uwielbienia! Jak można tę zapoznać skarb taki, i zapomnieć taką istotę?

— Hrabio mów! za wiele powiedziałeś, aby teraz milczeć! Jeżeli jesteś mym przyjacielem, to bądź otwartym. . . .

— Zanim przyjaciel pocznie mówić, musi wiedzieć co pani zamierzasz czynić.

— Jedno: wobec pewnych dowodów, działać stanowczo!

— Jesteś za młodą i niedoświadczoną moja przyjaciołko, za młodą i za piękną, aby stać samą wśród świata, przyrzekasz zaufać mi w najgorszym razie i oprzeć się na mem ramieniu?

— A gdy przyrzeknę?

— Skoro przyrzekniesz, będę się starał dać ci dowody, po których nie podobna będzie cofnąć się! Czy masz dość odwagi życzyć ich sobie?

— Mam hrabio.

Gdyby Aniela nie była tak wzruszoną, niebyłaby uszła nawet niedoświadczonemu jej oku tryumfująca radość hrabiego.

— Dobrze; mówił po chwili zawładnąwszy nad radością, taką chcę panią widzieć. Raczej wybrać najgorsze, niż dozwolić się oszukiwać w najświętszych uczuciach! Takie spokojne znoszenie losu byłoby ze strony pani tchórzostwem! Polegaj Pani na mnie. Daj mi tydzień czasu, przez ciąg którego nie będziesz mnie widzieć. Przyrzeknij mi pani również, iż wobec Karola zachowasz największy spokój. Po upływie tego czasu będę mógł powiedzieć pani z pewnością pomyliliśmy się, jesteś kochaną! .. albo — dam ci niezaprzeczalne dowody przeciwne. Twa ręka Anielo!

Aniela podała swą drżącą rączkę hrabiemu, a ten okrył ją gorącemi pocałunkami i wybiegł powtórzywszy: za tydzień!

Tydzień! jakże szybko mija on wśród jednostajnego zajęcia codziennego życia, wśród szczęścia. Lecz jakże długim wydaje się on sercu co straciło spokój i dręczone wszelkiemi męczarniami nie znajduje chwili wytchnienia ni w dzień, ni w nocy i oczekuje upragnionej chwili, która może zwiększy jeszcze cierpienie! Od chwili gdy hrabia opuścił Anielę, żyła ona w ciągłem wzruszeniu, którego nic ułagodzić nie mogło. Sposób postępowania Karola w niczem się nie zmienił, często był nieobecnym, Aniela zbyt często sama z swemi myślami. Będąc w domu Karol okazywał jej jednak tyle czułości iż wobec tego szczerego postępowania wyrażającego ufność w jej przyrzeczenie otwartości, Aniela sama miała się za przestępną. Neraz popychało ją wyspowiadać się przed nim z nieufności z porozumienia z hrabią, lecz wtedy stawał jej przed oczyma obraz widziany na placu Zgody, wtedy przypominała sobie słowa hrabiego i lepsze porywy ustępowyły przed żądzą dowodów, które ją miały przekonać w tym lub owym kierunku.

(C. d. n.)

Kronika.

† **Budwiński Wacław**, prezes sądu wyższego krakowskiego, — mąż znany z poświęcenia się dla sprawy publicznej, zmarł w Krakowie d. 18 marca 1879 r.

— **W Niedzielę 30 Marca** b. r. w sali ratuszowej będą miały miejsce **Dwa odczyty** pp. Dr. J. Ochorowicza i Wład. Bełzy. Dr. Julian Ochorowicz mówić będzie „O najnowszych wynalazkach“ – przedmiotem doświadczeń będą: Fonograf mówiący Eddissona,- pióro elektryczne tegoż, -Telefon Bella, - Mikrofon Hughesa, - Kondesator śpiewający Polarda, - i Mikro-telefon pomysłu prelegenta. P. Bełza mówić będzie „O legiendowym świecie Polski.“ Dochód z odczytów przeznaczyli prelegenci na rzecz przemyskiego tow. pomocy naukowej imienia J. I. Kraszewskiego.

— **Na zapytanie** dyrektora artystycznego tutejszego tow. dramatycznego czy autor komedyi: Przed ślubem, pozwoli na odegranie tejże, nadesłał p. K. Zalewski następującą odpowiedź, którą jako obchodzącą ogół zamieszczamy:

Warszawa 16 marca 1879.

Szanowny Panie!

Na wszelkie cele dobroczynne i użyteczności ogólnej, bezwarunkowo wszelkich praw autorskich się zrzekam, szczęśliwy jeżli w czem kolwiek dla dobra ogólnego pracą swoją przyczynić się mogę. — Dla biednych na cele oświaty do których założenie teatru przedewszystkiem liczę grajcie Szanowni Państwo moje sztuki a grosz który stąd na cel szlachetny wpłynie stokroć więcej zrobi mi przyjemności, niż gdybym go do mojej miał zgarnąć kieszeni. Dyrektorowie prywatni, towarzystwa dramatyczne,- nie widzę powodu aby się zbogacały i zyski cągnęły z prac również ciężko kłopoczących się autorów oryginalnych — dla instytucyi pożytecznych prawa nasze a przynajmniej moje ustępuję. — Chciałbym abyś Szanowny pan podał o tem do wiadomości ogólnej aby na przyszłość nawet trudu pisania do mnie ludziom szlachetnej inicyatywy w Galicyi oszczędzić. Względem prywatnych osób praw moich zawsze dochodzić będę z zasady — dla publicznych celów zawsze służę chętnie. —

Łącząc wyrazy wysokiego poważania i życzę amatorom Przemyśla jaknajwiększego powodzenia zostaję Szanownego Pana najniższym sługą

Kaz. Zalewski.

W Krasiczynie, dobrach księcia Adama Sapiehy, począł się palić bróg w d. 20. b. m. Miejscowa straż ochotnicza, raźno stanąwszy do walki, — rozrzuciła w oka mgnieniu snopy i w krotce stłumiła pożar.

— **Zgubne skutki pijaństwa.** Podczasz minionych tegorocznych zapust, gospodarz rolny we wsi Końkowce Bartek Bereska 25 lat mający zaprosił d. 24 lutego b. r. do swego domu w gościnę, sąsiada z tejże wsi, gospodarza Mikołaja Chrenia i ugaszczał go wódką w familijnem kółku. Gdy już Bereska podchmielił sobie dobrze, położył się spać, a Chrenio z ojcem Bereski — Iwanem jeszcze dokończali flaszki. W końcu pokłócili się, jak zwykle po pijanemu, i Chrenio porwawszy starego Iwana na ziemię bić począł. Na krzyk żony Bereski, zerwał się Bartek i chciał ojca bronić, lecz uderzony nieszczęśliwie przez Chrenia kijem w tylną część głowy, padł na ziemię i w 2 godzin ducha wyzionął gdyż krew mózg zalała, jak się przy sądowych oględzinach pokazało. Chrenio przestraszony umknął i ukrywał się 9 dni przed ściganiem żandarmów, nareszcie przyaresztowany przez policyanta w Przemyślu oddany został sądowi.

Smutny ten wypadek, który jest obrazem tysiąca podobnych, ileż nasuwa myśli dla inteligencyi by nie szczędzić pracy i sposobów dla powstrzymania naszej braci młodszej od obydnego nałogu pijaństwa!

— **Oprawca psów** miasta Przemyśla, liczy się zapewne w poczet bezwyznaniowych, gdyż i w niedzielę ugania z budą i ze stryczkiem za psami. Nie wiemy czy i jakie są przepisy gminy, obowiązujące oprawcę, — uważamy jednak wykonywanie w niedziele i święta podobnych czynności, za niezgodne z poczuciem religijnem całego narodu. Dziwimy się władzy miejskiej że dotychczas nie zapobiegła podobnemu nadużyciu, tem więcej, że żadne europejskie miasto na podobne wybryki nigdyby nie dozwoliło. Czy i tu należy zastosować przysłowie, *jaki pan, taki kram?*

— **Cztery pierwsze klasy** szkoły żeńskiej u panien Benedyktynek na Zasaniu, zostały zamknięte za staraniem dyrektora tejże szkoły ks. kanonika Łękawskiego i lekarza miejskiego Dr. Haszczyca, z powodu panujących epidemij: kuru i anginy.

— **Zapomoga dla duchowieństwa** dyecezyi przemyskiej na rok bieżący wynosi: dla obrządku łacińskiego, — 9.883 złr.; dla obrządku unickiego — 17 307 zł.

— **Czytamy w gazecie** Truth. Lord X. miał nie zwykle dobrą i uprzejmą żonę, która mu jednak umarła. Po upływie pewnego czasu ożenił się po raz wtóry z kobietą przewrotnego charakteru.

Jeden z przyjaciół przy odwiedzinach zapytuje go: gdzież żona twoja?

Żona moja jest w niebie, — zaś pani X. jest w salonie, odrzekł lord przyjacielowi.

— **Z posiedzenia sądowego.** Prezydent zapytuje obwinionego, czy ma jeszcze co dodać na swoją obronę, lub też pozostawia to swemu obrońcy?

Obwiniony odpowiada, iż ufa on całkiem swemu obrońcy, gdyż z rozmowy z tym ostatnim przekonał się, że jest on dużo więcej odemnie przebiegłym.

— **Nowe książki.** Na pamiątkę Nowego Roku 1879, wydał Jakób Zarubin broszurę pod tytułem *Rozkład naszych społeczno-ekonomicznych stosunków i Zaradcze środki przeciw zubożeniu kraju.* Autor rozbiera tu treściwie i szczegółowo obecny stan gospodarstwa, tak większej jak i mniejszej posiadłości ziemskiej, — skutki spowodowane życiem nad stan stanu średniego, — jak również do czego prowadzi wyzyskująca nas lichwa i zagnieżdżone między ludem pijaństwo. Praca autora zyskałaby na doniosłości, gdyby jego poglądy, cyframi popartemi być mogły. Polecając ją do czytania nadmienimy, że autor za różowo zapatruje się na stosunki izraelitów do kraju, którzy z małemi wyjątkami, odgrywają nie obywatelską lecz tylko czysto wyzyskującą rolę, a ta w broszurze nie dosyć uwidocznioną została.

Jak się wybiera Radę gminną i Naczelnika gminy, napisał Piotr Zbrożek. Jest to niezbędny dla każdej gminy podręcznik ustaw autonomicznych, napisanych potoczysto i przystępnie, a znajomość tej książeczki przez wójtów gmin, oszczędzi tak gminom jak i rządowi niepotrzebnej pracy, w skutek nielegalności wyborów powstałej.

Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego, wojewody sandomierskiego, wydał Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor biblioteki Ossolińskich z polecenia tegoż zakładu Jest to piąty zeszyt, zbioru materyałów do historyi polskiej, któremu szanowny wydawca nie poskąpił swej żmudnej pracy, by go należycie uporządkować.

NADESŁANE.

Odpowiedź na artykuł

„W imię ludzkości“

w numerze 11 Sanu umieszczony.

Obowiązkiem usprawiedliwienia się przed szanowną publicznością jedynie się powodując, odpowiadamy na wyzywające skarżenie się p. Kruga z tym tylko dodatkiem, że podane przez niego okoliczności są sprzeczne z prawdą, a żalenie się jego wcale nie uzasadnione. — Gdyż nieprawdą jest jakoby rimessa na 165 franc (złr. 77. — !) przez p. Kr. akceptowaną z Rheims nam nadesłaną została. Rimessę tę bowiem przesłał nam był znakomity dom handlowy ze Lwowa do spieniężenia. Po drugie, nieprawdą jest jakoby frank wówczas wedle kursu stał $46\frac{3}{10}$, gdyż kurs ten tylko dla dewiz t. j. weksli w 3 miesiące płatnych obowiązywał; — frank zaś wedle kursu rzeczywiście $46\frac{8}{10}$ liczył. Po 3. nieprawdą jest, jakobyśmy p. Kr. frank po $47\frac{1}{2}$ ofiarowali, albowiem gdy na początkowo podaną cenę $47\frac{1}{2}$ zgodzić się nie chciał, — frank po $47\frac{1}{4}$ policzonym mu został. Po 4, Nieprawdą jest, że **my** p. Kr. szkodę wyrządzili, owszem p. Kr. sam takową wywołał. Nareszcie nieprawdą jest, jakoby p. Kr szkodę w kwocie 4 złr. ponosił, gdyż koszta protestu tylko 2 złr. wynoszą.

Co do protestu, to żaden kupiec znający prawo wekslowe złego tu zamiaru nie zobaczy, jeśli się dowie, że nimeśmy środka tego użyli, wpierw p. Kr. do woli pozostawiliśmy, że albo poruczając nam pokrycie rimessy za frank $47\frac{1}{4}$ zapłaci, albo że sam płacąc monetą za możebne manco co do wagi (co w proteście uwidoczniono) da dostateczną gwarancyę; lub jeśli może, by rimessę tę w banknotach francuskich zapłacił. — Dopiero gdy p. Kr. na żadną propozycyę nie przystał, rimessę protestowano. — Alež nawet co do mniemanej szkody w kwocie 2 zł., (w skutek protestu) sarkanie p. Kr. nie jest jeszcze uzasadnionem; — gdyż w razie nieprawnie przez nas wniesionego protestu koszta tegoż **my** zapłacimy, a jeśli p. Kr. sądzi, że on te koszta poniesie (inaczej by pewnie nie sarkał) to tem bardziej postępowanie nasze jak najzupełniej usprawiedliwione.

Dodać nam jeszcze wypada, że człowiekowi, który na każdym kroku z prawdą się mija, wcale za złe mieć nie możemy, jeśli chcąc jeszcze okazać światły swój rozum, tak świetnym konceptem swoim współwyznawcom posłużył!!!

Co się zaś tyczy wyrazów niegrzecznych przez p. Kr. użytych — tośmy się tam udali, gdzie cześć i prawo zawsze znajdują opiekę i obronę przed napaścią.

Przemyśl 19 marca 1879.

L. Susswein i Syn

Dom handlowy.

Hygiena.

Odra albo kur.

Nieodrzeczy będzie z panującą teraz epidemią, kurem albo odrą zwaną, obznajomić naszą publiczność, pouczyć takową; każda matka mająca dzieci wie dokładnie, co to jest kur, jaki jej dziecko zwykle raz w życiu przejść musi. Jeżeli jest on łagodny, matki biorą na siebie funkcye lekarza, — zadowolnione że ich dzieci szczęśliwie przebędą go jako słabość we wieku dziecinnym konieczną do przebycia. — Jest bowiem przysłowie: dziecko do 7 lat nie należy do rodziców, gdyż zwykle podczas tego okresu przebywa słabości dziecinne n. p. szczepienie ospy, — a szczególnie kur. Same więc matki kierują kuracyą dzieci, pielęgnują takowe, trzymają w największem cieple, dają pić dużo miodu na poty (niestety!). — Idzie mi więc o to, żeby usunąć nadużycie ze strony pielęgnujących, i zrobić uważnymi rodziców na cały przebieg choroby. Nadzwyczaj rzadko by nowonarodzone dziecko dostało kur (chyba ma matka,) — starsze osoby niepodpadają także tej słabości.— nim jednak kur wybuchnie, poprzedzają przypadłości wylęgania się kuru (periodus incubationis) co trwa dni kilka. Dziecko traci apetyt, czuje się osłabionem, kaszle, kicha, oczy mu czerwienieją i wtenczas już należy położyć dziecko do łóżka, zachować ścisłą dietę. Zanim wystąpi na twarz i na resztę ciała wysypka pokazuje się ona pierwej w gardle, — a matki dzieci już wskutek tyle lat trwającej anginy w naszym kraju umieją swemu dziecku popatrzyć do gardła, a nawet niektóre dzieci już same je otwierają jak pisklęta, ażali niema tam jakiej słabości.

Jeżeli kur jest łagodny, zupełnie można się obejść bez lekarza, — dziecko należy trzymać w miernej ciepłocie, ani zbyt zimno, ani zbyt ciepło, — za napój podawać kwiat lipowy, lub nawet zimną wodę, rosół, kleik, nigdy zaś miodu dziecku niedawać. Zamożniejsze nawet domy nieprzywołują do chorych na kur dzieci lekarza, gdyż ogólne jest zdanie że do kuru lekarza niepotrzeba, — nie idzie tu jednak o napisanie recepty ze strony lekarza, ale zbadanie przez tegoż jest konieczne ponieważ podczas kuru różne przyplątują się bez przyczyny złośliwe następne słabości, jak np zapalenie płuc, zapalenie ócz i krztani, dławiec, — nawet gruźlica prosowa (Tuberculosis miliaris).

Lekarza jest obowiązkiem zbadanie dziecka i wydanie zdania, czy dziecko przechodzi dobrze albo źle kur, a to zaspokoi już rodziców. Lekarz wreszcie użyje wszelkiego starania przy słabościach następnych w kurze a śmiertelność dzieci będzie prawie żadną. Stan wyrzutu wysypki trwa 3 do 5 dni. — po upływie tego czasu następuje złuszczenie (stadium desquamationis). Okres ten kończy się w trzecim tygodniu, licząc od początku pokazania się wyrzutu, podczas którego należy dziecko trzymać w łóżku lubo nie w ścisłej diecie. Jednak i temu okresowi dowierzać nie można, gdyż i wówczas różne słabości przyplątać się mogą. —

Nadmienia się nakoniec, że teraźniejsza epidemia kuru jest łagodną i tak przybyła do mnie matka ze swoją 14letnią córką w celu leczenia szkrufułów, — za 8 dni znowu się w celu szkrofułów pojawiła, przepraszając, że niemogła przyjść pierwej gdyż miała kur. — Zawsze jednak śmiertelność przez zapalenie płuc podczas kuru, tkwi po największej części w zaniedbaniu i lekceważeniu rodziców. *Dr. H.*

Szkolnictwo.

Ze nasi Przemyślanie złote mają serca, o tem przekonaliśmy się już nieraz. Na każde wezwanie, a tych wezwań do roku bywa nie mało, składają oni datki nie małe, na ulżenie nędzy tych, którzy kołatać muszą do publicznego miłosierdzia. Bursa przemyska i Ochronka dla dzieci zawdzięczają swój byt jedynie ofiarności szanownych współobywateli, to też pod tym względem może Przemyśl posłużyć nie jednemu miastu za przykład godny naśladowania. Dziś zapisujemy nowy dowód ich ofiarności, a sposobność do tego podała nam odezwa, przesłana od zarządu tutejszego towarzystwa pedagogicznego, którą z prawdziwą przyjemnością podajemy do wiadomości naszych czytelników.

Szanowna Redakcyo!

Zarząd tutejszej filii towarzystwa pedagogicznego urządził na dniu 15 b. m. przedstawienie teatralne na korzyść ubogiej młodzieży szkolnej polskiej i ruskiej. Powodzenie nad wszelkie oczekiwania świetne, wkłada na nas miły obowiązek złożenia winnego podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do osiągnięcia naszego zamiaru. Zebraliśmy sumę jak na dzisiejsze czasy dosyć sporą; zabiegi więc nasze zostały wynagrodzone sowicie, bo nie tylko że młodzież uboga otrzymała znaczny zasiłek, ale i towarzystwo pedagogiczne zyskało wymowny dowód, że w sprawach szkolnictwa liczyć może na poparcie światłego ogółu. Jeszcze raz więc składamy serdeczne podziękowanie łaskawej publiczności tudzież i szan. Dyrekcyi teatru ruskiego za ułatwienie naszego zamysłu

Równocześnie zdajemy rachunek z przychodu i rozchodu: ze sprzedaży biletów i z naddatków wpłynęło 238 zł 50 ct. koszta przedstawienia i honoraryum Dyrekcyi teatru ruskiego 108 zł. 70 ct.

Pozostało więc czystego dochodu 129 złr. 30 ct.

Chcąc jak najspieszniej spełnić intencyę dobrodziejów młodzieży, upraszamy Dyrekcye wszystkich szkół miejscowych, tudzież i księży katechetów obu obrządków o łaskawe przedstawienie kandydatów potrzebujących wsparcia, a my zastosujemy się do tych propozycyj niezwłocznie.

Z poważaniem

J. Lewicki przewodniczący. **Władysław Relinger** sekretarz.

W tej samej rubryce umieszczamy drugie sprawozdanie dotyczące się tej samej kwestyi. Profesor tutejszego gimnazyum p. Lewicki przesłał do redakcyi pismo następującej treści:

Szanowna Redakcyo!

Przed miesiącem otrzymałem od miejscowego Towarzystwa Dramatycznego kwotę 46 zł. 16 ct. z poleceniem abym te pieniądze rozdzielił między ubogą młodzież szkolną. Polecenie spełniłem, a za czyn tak szlachetny, składam w imieniu młodzieży szanownym dawcom serdeczne podziękowanie.

Kwotą powyżej wymienioną rozporządziłem w sposób następujący:

Rozdałem w odzieży, książkach i w gotówce:

a) między uczniów gimnazyalnych	16 zł.	40 ct.
b) „ „ szkoły wydział i lud.	24 „	15 „
c) uczennicom szkoły żeńskiej	5 „	61 „
Razem	46 zł.	16 ct.

Upraszając Szan. Redakcyą o łaskawe umieszczenie niniejszego sprawozdania w najbliższym numerze „Sanu“ pozostaję z prawdziwym szacunkiem **Jan Lewicki** profesor gimnazyalny.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1 do 15 marca 1879 r. Dankowska Anna, żebraczka, lat 78 na brak sił; Hornik Piotr prywatny, l. 36 na zapalenie płuc; Jakubowski Jędrzej, zarobnik, l. 27 na zapalenie płuc; Gerla Antoni, zarobnik, l. 48, na zapalenie płuc; Kraus Józef, drukarz, l. 36 na tuberkuły; Mossor Michał, Doktor l. 57 na raka w żołądku; Wisznicki Jan, piekarz l. 35, na tyfus; i dzieci 28.

Ogółem niżej lat 5 zmarło 24; starszych do lat 20 zmarło 4; ponad lat 20 zmarło 7 osób płci obojej

Ceny targowe w Przemyślu dnia 21 marca: 100 klg. pszenicy 7 złr. 50 ct.; żyta 4 złr. 25 ct.: jęczmienia 4 złr. 50 ct.; owsa 5 złr. — ct.; siemienia konop. 10 złr. masła kilogr. 80 ct.; 100 Jaj 2 złr. — ct.; kartofli 100 klg. 1 złr, 20 ct.; siana 100 klg. 2 złr. 40 ct.

Kursa w Wiedniu 22 marca o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	64.80
„ „ „ w notach	64.65
Losy z 1860 r.	117.50
Akcye Banku narodow.	793 —
„ „ kredytowego	243.75
Londyn	117.25
Renta w złocie	77.15
Srebro	—.—
Dukat	5.53
Napoleondor	9.33
100 Marek	57.60
Rubel papierowy	1.14

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

Do Krakowa odchodzą: pospieszny godz. 1 min. 45 w nocy — osobowy g. 7 m. 43 rano — mięszany g. 8 m. 17 wieczór.

Do Lwowa odchodzą: pospieszny g. 3 m. 25 w nocy — osobowy g. 6 m. 50 wiecz. mięszany g. 8 m. 20 rano.

Do Węgier na Zagórz odchodzi: pospieszny g. 8 m. 42 wieczór.

Z Węgier na Zagórz przychodzi: pospieszny g. 7 m. 14 rano.

Do Zagórza i Stryja odchodzi: mięszany g. 8 m. 45 rano.

Ze Zagórza i Stryja przychodzi: mięszany g. 6 m. 8 rano.

Ze Stryja do Chyrowa ma pociąg nocny łączność z pociągami do i z Węgier w dniach: wtorek, czwartek i niedzielę.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Idzikowski.

Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu.